



*Dwa zadania czekają społeczeństwo w najbliższym czasie:*

- *wytrzymać trudy reformującej się gospodarki i wybór samorządu terytorialnego,*
- *drugie jest trudniejsze, ponieważ wymaga wyzwolenia energii i aktywności. Wymaga wreszcie odwagi.*

*Aby to się udało, ludzie muszą chcieć zarządkować swoim autorytetem. Czy są tacy wśród nas? Niewątpliwie tak. Wielu zostało obdarzonych społecznym zaufaniem, gdyby tylko zechciało włączyć się w wir przeobrażeń. Można przyjąć, że znacząca część Polaków chce dobrze, ale tak ta część (oceniająca, podpowiadająca, ze świetnymi pomysłami), kiedy jej się proponuje pracę dla społeczeństwa, znajduje tysiące powodów, a b y o d m ó w i ć „więc jaka będzie ta nowa Polska? Czy ten z r y w — podobnie jak wiele innych — ma zakończyć się klęską? Działaj nie da się zagłuszyć wątpliwości, tym bardziej, że księżom Polaków jest lęka. W związku z tym ci nieufni i strwożeni lansują zwyczaj „stanis z boku” jako postawę najrozsądniejszą — i jedyną postawę, która może ich nobilitować. Nie ma bardziej błędnego wyobrażenia. Zajmowana postawa jest wyłącznie maskowaniem strachu w czasach kiedy krew przodków woła o czyn.*

J.k.

## **NIE JEST ŻŁE...**

*rozmowa z przewodniczącym Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Kolbuszowej — Adamem Przybyło.*

**Słyszałem opinię, że NSZZ „Solidarność” w kolbuszowskich zakładach jest słaby, nie dostrzega — bądź nie chce dostrzegać — wielu spraw, które utrudniają funkcjonowanie zakładów, wprowadzają złą atmosferę między ludźmi...**

Związek „Solidarność” jest nadal w fazie „rozmachowej”, brakuje kilku działaczy i spontaniczności z lat 1980 — 1981, ale mimo to nie określałbym go słabym, ponieważ w ważnych kwestiach komisje zakładowe dają sobie radę bez pomocy Komisji Interwencyjnej MKK czy RKW. Zauważam natomiast małą aktywność niektórych komisji na zewnątrz. Ludzie nie wstępują do związku jak w roku 1980, ponieważ czasy też są inne i zadania inne — zmieniła się też mentalność społeczeństwa. Wielu woli tylko krytykować, chce aby dobrobyt nastąpił już, zapomina o mechanizmach rzeczywistości, które właśnie przez ludzi muszą być zmieniane.

Nie brakuje w zakładach pracowników, którzy w ulodowym celu pomawiają Związek i jego działaczy, chcieliby zmiany sytuacji i powrotu niedawnych czasów. Chcę zaznaczyć, że znamy wszystkie problemy jakie są w zakładach i próbujemy je rozwiązywać, ale na pełne zadowolenie przyjdzie jeszcze trochę poczekać...

## **Czy dużo spraw udało się Wam rozstrzygnąć?**

Nie chciałbym narazie chwalić Związku. Wspomnę tylko, że komisje zakładowe w porozumieniu także z załogami rozstrzygały już kilka kwestii spornych. O tych sprawach powiem publicznie, jeśli uzyskam zgodę komisji zakładowych.

## **Jakie ważne zadania w najbliższych tygodniach i miesiącach czekają Związek? Na co chce Pan uczulić członków NSZZ „Solidarność”?**

Trudno wskazać najważniejsze, bowiem wszystkie ludzkie sprawy są ważne. Uważam jednak, że aby Związek mógł działać sprawnie, musi wybrać swoich przedstawicieli na szczeblu lokalnym i regionalnym. My już jesteśmy po wyborach, wybrałiśmy też delegatów, którzy 7 stycznia wybiorą Zarząd Regionu. Ważne dla nas (a także dla Komitetu Obywatelskiego) jest uzyskanie stałego lokalu od Naczelnika. Także musimy śledzić i wskazywać nieuzasadnione podwyżki cen, stwarzać konkurencję dla monopolistów. Bardzo ważne jest, aby komisje zakładowe śledziły przemiany dokonujące się w zakładach i przedsiębiorstwach takie jak: przekształcanie się w spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki ze skarbem państwa oraz spółki z kapitałem zagranicznym. Zwracam się również do komisji zakładowych, aby przeanalizowały statuty swoich Rad Pracowniczych, wyraźnie określiły organy założycielskie swoich zakładów. Obowiązkiem komisji jest także informowanie Zarządu Regionu w Rzeszowie o przekształcaniu zakładów w spółki.

xx

## **ZAWIEDZIONE NADZIEJE?**

*11 listopada Przedsiębiorstwo „WE — STO” otworzyło w Kolbuszowej sklep z artykułami mięsnymi. Sklep powstał z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego i jest pod jego patronatem. Komitet nie czerpie żadnych korzyści z funkcjonowania sklepu. Rozmawiamy z półwłaścicielem Przedsiębiorstwa — Andrzejem Wesolowskim:*

## **W sklepie miało być dużo taniego towaru?**

Cena naszych towarów jest odzwierciedleniem jego wartości rynkowej, towary bardziej przetworzone i trudno dostępne są droższe.

## **Sklepy GS-u margarynę i smalec sprzedają taniej...**

Bo te sklepy tłuszcze uzyskują z rozdzielnika i często jeszcze po starych cenach — ja muszę je zdobywać, a przy tym nie mogę dużo tracić. Zresztą artykuły powszechniejsze i mniej przetworzone są tańsze.

## **Czy mieliście artykuły tańsze niż w innych sklepach?**

Mamy.

**Jakle?**

Wszystkie wędliny, mięso, kurczaki. Drogie są tłuszcze i konserwy.

**Kilenci tego nie dostrzegają, może ceny są tylko nieznacznie niższe?**

Są takie jakie przy obecnych mechanizmach rynkowych mogą być.

**Czego można oczekiwać przed Świątami?**

Większej ilości wędlin, bogatszego asortymentu, może też uda się utworzyć stoisko z artykułami kolonialnymi.

**Życzę Wam, żebyście w znaczący sposób byli konkurencyjni już w najbliższym czasie.**

xx

Ps. Sklep „WE-STO” sprzedaje dziennie ponad 500 kg mięsa i jego przetworów. Od chwili jego otwarcia obserwuje się lepsze zaopatrzenie w mięso i wędliny innych kolbuszowskich sklepów.

**WYJAŚNIENIE**

W październikowym numerze „NIWY” pisaliśmy o protestach dotyczących złej jakości wędlin i pieczywa oraz ich niewspółmiernie wysokich cen w kolbuszowskich sklepach. Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” otrzymały pismo z Terenowego Zespołu Lustracji CZS „Sch”, w którym: „stwierdza się, że zarzut dotyczący niewłaściwej jakości jak też wysokiej ceny wyrobów nie znalazł potwierdzenia w badaniach źródłowych, a więc nie wynika on z niewłaściwych działań, lecz wzrost cen powodowany był przyczynami ogólnymi niezależnymi od spółdzielni (systematyczny wzrost cen surowców podstawowych)”, Pismo podpisał Dyrektor Terenowego Zespołu Lustracji **W. Skowronek**.

**Nasz komentarz?:****PIERWSZA KREW**

W obwodzie Armii Krajowej „Kefir”, „Burza” została rozpoczęta 25 lipca 1944 roku, chociaż członkowie AK już wcześniej nasilili swoje akcje dywersyjne przeciw Niemcom. Koncentracje oddziałów odbyła się w lasach wsi Poręby Kupieńskie.

Tam JÓZEF RZADZKI-KORDYSZEWSKI „Boryna”, komendant Obwodu, wydzielił oddział dywersyjny o kryptonimie „Huragan” w celu obrony Kolbuszowej i występowania wobec mających przybyć jednostek radzieckich. „Huragan” otrzymał siedzibę w kolbuszowskiej gorzelnii Jerzego Marii hr. Tyszkiewicza, na jego folwarku.

Partyzanci pozostawili w pomieszczeniu trochę swoich rzeczy, sami zaś chodzili drużynami na przedmieście obserwować, czy Niemcy nie wracają. Pierwszy radziecki zwiad (kilkunastu żołnierzy w 3 czołgach) przybył do miasta w nocy z dnia 29 na 30 lipca. Czołgi zamaskowano wjeżdżając nimi w stare, drewniane, słabo trzymające się domy.

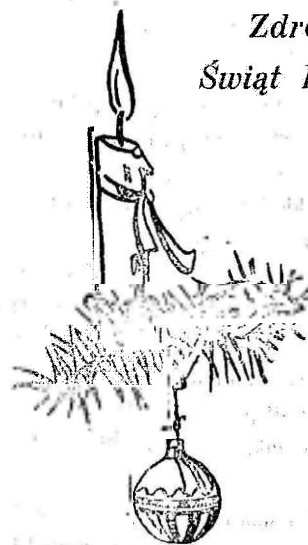
W niedzielę, 30 lipca o koło godziny 10 od strony Bukowca pojawił się oddział niemiecki. Dotarli pod stawy. Będący tam żołnierze „Huraganu” zaatakowali Niemców. Swoją bronią nie dali im rady. Na odgłos strzałów obecne w mieście sowieckie czołgi skierowały się w stronę walki. Jeden samochód niemiecki został zdobyty, drugi spłonął. Część niemieckich żołnierzy uciekła, trochę ich zginęło, pozostali uwięzi do niewoli. Z członków „Huraganu” jeden był ranny. Inni zaś szli spod stawów ku rynkowi w towarzystwie radzieckich czołgistów, którzy odnosili się do nich serdecznie.

Oprócz tych Rosjan byli wtedy i jacyś inni w Kolbuszowej Górnej. Ci zachowywali się inaczej. Do drużyny „Huraganu” będącej na Górnej niespodziewanie przyszło dwóch młodych kolbuszowskich Żydów, którzy przechowali się u jednej tamtejszej kobiety. Byli starsi od partyzantów i im nieznani. Partyzanci zaprowadzili Żydów do swojej bazy w gorzelnii i zamknęli postanawiając, żeby o losie ich rozstrzygnął dowódca. Tymczasem kobieta, która tych Żydów przechowywała za Niemców, dowiedziała się od ludzi o tym, co się stało z jej podopiecznymi. Zwerbowałszy kilku sąsiadów pobiegła po pomoc do radzieckich czołgistów będących na Górnej. Ci udali się do gorzelnii. Tam rozbili akowców stojących na warcie, do innych zaczęli strzelać. W ten sposób baza „Huraganu” została rozbita.

Żołnierzem „Huraganu” rannym w gorzelnii był JAN STĘPIEŃ „Kozik” z Dzikowca. Miał przestrzelone płuco i strzaskaną dłoń Wyzdrowiał, ale dłoń pozostała kaleka. JAN STĘPIEŃ żyje i pracuje w Rzeszowie. Jego krew była pierwszą przelaną przez Rosjan w lipcu 1944 roku na ziemi kolbuszowskiej.

Aniła

.....



*Zdrowych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
w Nowym Roku*

1990

*Spoleczeństwu  
Ziemi  
Kolbuszowskiej*

życzy

Komitet Obywatelski „S”

Wydawca „NIWY”: Komitet Obywatelski „S”  
Ziemi Kolbuszowskiej  
36-100 KOLBUSZOWA, skrytka pocztowa 37.  
Numer zamknięto 10 grudnia 1989 r.